

ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, Żydzi, profesje żydowskie, krawcowa, szycie ubrań

Krawcowa Szprynca

Ja pamiętam szwaczkę, która nam szyła. Bo ja pamiętam, że jako dzieci, oprócz butów czy sandałów, obuwia, nam nigdy nie kupowano żadnych gotowych części ubrania. To znaczy mój tatuś jak wyjeżdżał do Łodzi, to przywoził stamtąd jakieś ładne skarpetki, jakieś ładne rajtuzy dzieciinne, jakieś ładne czapeczki czy coś. Ale takie rzeczy jak bielizna, piżamy, nocne koszule, wszystko co było ubraniem pod wierzchnim ubraniem, zimą różne flanelowe rzeczy, różne te, to wszystko było szyte u szwaczki. Już nie mówiąc o przykryciach, o pościeli, o innych, wszystko było szyte u szwaczki na wymiar. Może nawet letnie sukieneczki też, bo ja pamiętam, ja zawsze stałam na krześle i ona mnie mierzyła. Ja obracałam się we wszystkie strony. I to była szwaczka tak dla całego rejonu. Wszyscy do niej przychodzili i ona wszystkim szyła. I ona była dobrym przyjacielem naszego domu też. Tak że to jedyne co ja pamiętam. Dla mnie i dla siostry ona wszystko szyła.

Sweterki to były kupione, spódniczki, bluzeczki, to chyba ojciec przywoził z Łodzi. Ja nie pamiętam, że się kupowało dla nas w Hrubieszowie. Ale ładne sukienki świąteczne czy inne jakieś ubranie świąteczne, to nam szyła jedna również z dalekich kuzynek. Ona była krawcową tych najlepszych i najbogatszych ludzi w Hrubieszowie. Dla żon oficerów. Ona przeważnie szyła dla chrześcijan. Bo nie było dużo żydowskich rodzin, które sobie mogą pozwolić u niej uszyć. Ona była cudowną krawcową. Ale ponieważ myśmy byli krewni, to ona szyła dla nas też. Dla mamusi, dla siostry i dla mnie. Te jakieś świąteczne sukienki, takie z jakimś falbankami specjalnie, to ona dla nas szyła.

Jak się nazywała? Tylko jej imię pamiętam. Nazywała się Szprynca. Szprynca to jest esperanza. Do Polski w średniowiecznych latach doszli również Żydzi, którzy zostali wygnani z hiszpańskich terenów. Więc esperanza to jest zdaje się oczekiwanie, wiara w przyszłość, nadzieja. To jest esparanza. Szprynca się nazywała. Ona była znana w całym miasteczku i ona miała zawsze najlepszą klientelę. To ja wiem. Ja pamiętam, że mój ojciec po tych akcjach, bo ona była prawie do końca wolna, ponieważ ona

była tak dobrym fachowcem. Oni zostawili przecież dobrych fachowców do końca. Ale już po akcjach, jak już było Judenrein, to tatuś w ramach oczyszczania tych domów, pamiętam, że powiedział mojej mamusi: „Ty wiesz, wszedłem do pracowni Szpryncy i widziałem jeszcze na stole pracy leżały nożyczki otwarte, jak gdyby w tej chwili wyszła na chwilę z pokoju”. To ja pamiętam. To już był koniec akcji i ją też zabrali. To były, zdaje się, dwie siostry tam. Ona była starą panną, ale jeszcze była dość młodą kobietą. I tak, nazywała się Szprynca. To była najlepsza krawcowa.

Data i miejsce nagrania	2017-11-04, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"